

DR HAB. IGOR POSTUŁA

Jak wspomina Pan swój okres studiowania?

To był czas dla mnie bardzo intensywny. Po ukończeniu drugiego roku studiów na SGH poszedłem na prawo i miałem bardzo dużo rzeczy na głowie. Zawsze lubiłem zdobywać wiedzę i po prostu się dużo uczyłem. Dwa lata miałem bardzo intensywne, ponieważ zrobiłem 3 lata studiów w rok - 2 lata prawa i rok SGH. Z jednej strony tak musiało być, bo później było mi łatwiej, a z drugiej strony żałuję, gdyż studia powinny być też okresem większej zabawy. Zawsze byłem bardzo towarzyski, dlatego to tak odczuwam. Z tej myśli wynika, że na studiach oprócz tego, żeby się uczyć, możliwe, że ważniejsze jest to, żeby być z ludźmi, bo potem w moim życiu zawodowym i prywatnym nie procentowało tylko siedzenie z głową w książkach.



Przebywanie z ludźmi też kształci, prawda? Wiemy jak się zachować i jak ludzie mogą reagować w różnych sytuacjach. Także mój okres studiowania wspominałem jako taki, że od pewnego momentu bardzo intensywnie się uczyłem, a za mało bawiłem, co tylko częściowo udało się odbić potem.

W związku z tym, że cały czas przebywa Pan ze studentami na uczelni, to jakie postawy i zachowania ceni sobie Pan najbardziej?

Przebywanie ze studentami jest chyba najlepszą częścią tej pracy, tylko to jest część, która czasami nie do końca w sposób prawdziwy pozwala odbierać rzeczywistość. Dam Wam taki przykład - zacząłem uczyć studentów zanim skończyłem studia. Prowadziłem ćwiczenia z przedmiotu, którego sam jeszcze nie zaliczyłem na wydziale prawa. Mogę to teraz powiedzieć i nikt już nic nie robi (*śmiech*). Zmierzam do tego, że ci studenci byli mniej więcej w moim wieku. W związku z tym czułem, że może ja z tej dziedziny wiem trochę więcej, ale tak naprawdę to są moi młodszy koledzy. To już było dobre kilkanaście lat temu, a nadal mi się wydaje, że jestem trochę starszy od studentów, trochę więcej wiem i tyle. A tak nie jest, bo z roku na rok jestem od Was coraz starszy. Nie wiem jak Wy mnie odbieracie, ale jak ja byłem na studiach, to ktoś w moim wieku był dla mnie bardzo poważny. I z jednej strony, to jest najprzyjemniejsze w tej robocie, to zachwianie poczucia wieku, ale z drugiej, to też zaburza rzeczywistość i może odbiór samego siebie, choć jest przyjemne.

Jeżeli chodzi o postawy, to ja nie dzielę ludzi na ludzi i studentów. **Ja lubię luz i klasę i bardzo to doceniam w studentach.** Lubie jak ludzie mają poczucie humoru, ale też muszą potrafić się zachować, potrafić odróżnić kiedy sytuacja jest poważna, a kiedy można pożartować. Nie lubię zmuszać studentów do takiego myślowego współuczestnictwa w zajęciach, dlatego że mi się wydaje, że to jest przyjemność sama w sobie móc podyskutować z innymi. Wspominam np., że miałem bardzo mądrych wykładowców, a nie zawsze korzystałem z tego. I ja lubię jak studenci to doceniają, nie mnie, tylko ten moment w życiu, że jesteśmy wśród ludzi na fajnym poziomie intelektualnym. I oni to rozumieją, ale bardzo często post factum.

A co sprawiło Panu dotychczas najwięcej satysfakcji pracując na uczelni?

To jest praca na wielu różnych płaszczyznach i to jest świetne, bo ta satysfakcja jest rozłożona. Istotą tej pracy jest jednak nauka. Jesteśmy pracownikami naukowo-dydaktycznymi, nie odwrotnie. W związku z tym satysfakcja z opublikowania, a przy okazji zdobywania stopni i tytułów, to jest naturalne w tym zawodzie, co czasem łechce próżność. Nie wierzę, że ktoś twierdzi, że jest inaczej. To jest bardzo uporządkowany system kariery, to lubię i satysfakcja też jest uporządkowana. Na ścieżce dydaktycznej taka satysfakcja jest na co dzień, bo ja lubię uczyć. To jest przyjemność docenienia przez

studenta, może niewypowiedzianego wprost, bo studenci raczej nie chwala, ale ja czuję, że studenci raczej lubią moje zajęcia. To jest coś, co trzeba czuć, w innym przypadku ten zawód jest tylko przykrym obowiązkiem. Ogólnie **nastraja mnie pozytywną energią to, że spędzam czas z młodymi ludźmi**, że mogę ich nauczyć bycia bardziej świadomymi obywatelami, przedsiębiorcami. I przyjemnie jest spotykać ich później w różnych sytuacjach, czasem biznesowych, ale również w sytuacjach nieformalnych. Jest też trzecia ścieżka, ale nie ostatnia, która mi się zdarzyła. Nie planowałem tego, ale zostałem prodziękaniem i to daje również dużą satysfakcję.

Po prostu widzę, że mam wpływ na to, że wydział staje się lepszy i jestem z tego dumny. Co prawda zajmuję się też sprawami drobnymi, o których nikt nie wie. Przykładowo obstawiam, że większość ludzi nie wie dlaczego od wakacji jest lepsze jedzenie na stołówce, prawda? W wakacje zorganizowaliśmy przetarg na nowych zasadach, była degustacja, Wasze koleżanki i koledzy wraz z pracownikami próbowali dania, a jednym z głównych kryteriów była jakość, a nie tylko kwestie formalne i cena, tak jak było dotychczas. Ja czuję satysfakcję, chociaż do tej pory nikt nie wiedział skąd się to wzięło. Inne sprawy z których czuję satysfakcję to, że pracownicy naszego wydziału uświadomili sobie, że warto pracować w nowoczesny sposób. Zmieniliśmy zasady tzw. dodatku dziekańskiego, takiego systemu motywacyjnego i już widzimy, że pracownicy inaczej patrzą na swoje obowiązki. Nie wszyscy są z tego zadowoleni, ale my musimy patrzeć z punktu widzenia wydziału i rozwoju pracowników. To jest taka płaszczyzna, gdzie wyniki widać dopiero systemowo. No i na koniec wymienię jeszcze jedną, najważniejszą rzecz. Właśnie się dowiedzieliśmy, że **dostaliśmy akredytację EQUIS**, jedną z dwóch najbardziej prestiżowych akredytacji szkół biznesu na świecie. Jako pierwsza uczelnia publiczna w Polsce, trzecia w Europie Środkowo-Wschodniej. To wielki sukces Naszego Wydziału. Wchodzimy do ekstraklasy szkół biznesu. Sam proces akredytacji był dla mnie źródłem satysfakcji, ponieważ współpracowałem z kadra, z administracją, ze studentami i samorządem i mam poczucie, że robiliśmy coś razem, coś, co jest nowoczesne, sensowne, stanowi dobro wspólne. Nie miałem wcześniej takich doświadczeń. **To jest bardzo satysfakcjonujące potrafić wygenerować taką wspólną pracę na rzecz wspólnego celu.** Akredytacja jest jednak procesem i teraz co roku musimy raportować instytucji akredytującej, jakie postępy robimy, w szczególności na polach umiędzynarodowienia, współpracy z biznesem i absolwentami, jakości kształcenia. Liczę, że ta praca będzie nadal satysfakcjonująca i efektywna.

Praca na uczelni otwiera też inne możliwości poza nią. Ja jestem radcą prawnym, ale nie pracuję w zawodzie odkąd jestem prodziękanem. Takie spojrzenie akademickie pomaga w pracy praktycznej. Jestem innym radcą prawnym niż tacy, którzy pracują tylko w biznesie. Potrafię inaczej na to spojrzeć, z lotu ptaka. Z drugiej strony ta akademickość powoduje, że nudzi mnie taka przyziemna praca, narzędziowa. I to jest i dobre, i złe.

Podsumowując, widzicie, że praca na uczelni jest bardzo wielopłaszczyznowa. Jest tego strasznie dużo i tu może powstać problem, że jak chce się bardzo dużo objąć, to można wszystko upuścić. I to też jest największą trudnością w tej pracy. Trudno jest być naukowcem, dydaktykiem, prodziękanem i jeszcze robić coś ekstra. To jest chyba niemożliwe, trzeba wybrać. Moim zdaniem bardzo dobrze można robić dwie z tych rzeczy, a o trzecią dbać. I to jest z jednej strony fajne, ale z drugiej strony, jak człowiek od siebie dużo wymaga, to trzeba się przyzwyczaić, że się nie zawsze udaje. Ciężko powiedzieć sobie, że nie da się być perfekcyjnym. Myślę, że większość wykładowców by to potwierdziło.

Jakie są Pana zainteresowania, co jest Pana odskocznią od codzienności?

Wiecie, że mam rodzinę i tak naprawdę życie poza wydziałem, to jest życie rodzinne. Mam dwóch synów, z którymi wydaje mi się, że spędzam dużo czasu. Robimy sobie różne męskie wypadki, jeździmy razem na biwaki albo idziemy do lasu w nocy z latarkami. I to jest coś co mnie nastraja pozytywnie, co bardzo lubię. Jak się tylko da, w wakacje wyjeżdżam z rodziną. Bardzo żałuję, że pracuję w weekendy. To coś, co staram się ograniczyć, ale nie zawsze jest to możliwe, np. jest przedmiot, który tylko ja prowadzę na wydziale, przynajmniej na razie, czekam na moich doktorantów. Nawijając już do tego, co mówiłem, trzeba dbać o przyjaźnie. Mam z żoną grono przyjaciół, z którymi się spotykamy, imprezujemy, toczymy normalne życie. Wychodzimy raczej do teatru niż do kina, bo jak się ma mało czasu, to trzeba mieć w pigułce coś mocniejszego. Teatr jest mocniejszy niż kino, więc jak już gdzieś wychodzę to albo na koncerty, albo do teatru.

Jeśli chodzi o muzykę, to cenię różnorodność. Lubię wiele gatunków - od hip hopu po muzykę poważną. Myślę, że to mógłby być temat na oddzielny wywiad. Co jeszcze? Sport. Jeżeli nie przebiegnę swoich dystansów w tygodniu, jestem już chyba od tego uzależniony, to od razu staję się bardziej nerwowy. Jest to dla mnie odskocznia, gdzie jestem sam z muzyką, ze swoimi myślami. Niestety w zimie, jak wracam do domu to jest już ciemno, a zazwyczaj lubię biegać w lesie. I uważam, że to w życiu każdego powinno być istotne. Nie sport wychynowy, a taka chwila dla siebie, która jest oderwaniem od codzienności. Wiem, że teraz ludziom odbija, że jak biegają, to od razu muszą maratony, ale to nie o to chodzi. Dla mnie ważniejsze jest to, że mam godzinę, kiedy mogę posłuchać muzyki, zmęczyć się fizycznie. Wiecie, moje zainteresowania są klasyczne, jak większości ludzi. Brakuje mi weekendów, w których mógłbym trochę czasem więcej poimprezować. Zawsze staraliśmy się z żoną prowadzić życie towarzyskie, ale w roku akademickim jest to utrudnione, bo jednak część naszych znajomych normalnie pracuje, od poniedziałku do piątku i ciężko się spotkać.

Jaką myślą chciałby Pan podzielić się ze studentami?

Nie chcę, żeby to brzmiało jak dobra rada od wujka „Dobra Rada”, bo to że jestem starszy niekoniecznie musi oznaczać, że mam receptę na życie. Przykładowo, nie planowałem, że zostanę wykładowcą, tak się zdarzyło. Także to nigdy nie wiadomo. Natomiast jakbym miał coś powiedzieć, to żebyście w sposób racjonalny korzystali z życia. Korzystali ze studiów oraz z tego, że macie tu szansę obcować z mądrymi ludźmi, żebyście nie traktowali studiów tylko jako zaliczanie egzaminów, tylko żeby studia służyły waszemu rozwojowi. Nawet te przedmioty, które was męczą w jakimś stopniu, one też was rozwijają i już nie będziecie mieć w życiu takiej okazji. Wiadomo, że nie każdy jest stworzonym prawnikiem, czy statystykiem, ale ile się da, to korzystajcie z tego merytorycznie. Jednak chyba ważniejsze jest, abyście korzystali też towarzysko. Doceniajcie to, że jesteście razem, bo to jest naprawdę piękny okres w życiu. Możecie razem spędzać czas, poimprezować, czasem zrobić coś mądrego, np. być w samorządzie i działać dla wydziału. To jest wartość sama w sobie, a poza tym bądźcie sobą. **Nie bójcie się wyrażać myśli.** Mam wrażenie, że studenci czasem za bojaźliwie wyrażają swoje myśli na zajęciach. Doceńcie moment.

Z okazji zbliżających się świąt i nowego roku czego życzy Pan studentom?

Wiadomo, że zawsze można powiedzieć Wesołych Świąt i Wszystkiego Dobrego w Nowym Roku. Oczywiście to też mówię, ale moje życzenia są takie, jak powiedziałem przed chwilą. Żebyście byli sobą, czerpali radość z życia, żeby Was wydział nie męczył, a jak męczy to żebyście potrafili dać sobie z tym radę i abyśmy wzajemnie się doceniali.

A na Święta życzę Wam odpoczynku od tych wszystkich mądrych myśli, które powiedziałem i wrócili na świeżo w Nowym Roku.

Wywiad i redakcja:

Jakub Szybisty, Paulina Tarkowska,
Karolina Kolano, Przemysław Trochimowicz, Michał Zylm

Zdjęcie:

Maria Grabowska

Projekt realizowany przez Samorząd Studentów WZ UW

Koordynator #HumansOfWZ: Paulina Tarkowska

Oprawa graficzna: Przemysław Trochimowicz

